Po przeczytaniu oddaj drugiemu

SZANIEC

Nie dbaj o to żeś w ciężkie kajdany się dostał,
Gdy lud rzekł — chcę być wolny — zawsze wolnym został.
(gen. Jasiński 1790 r.).

Dwutygodnik poświęcony sprawom Polski w niewoli

Rok VI | Warszawa 23 Czerwca 1944 r. | Nr 8 (114)

O POLSKĄ MYŚL POLITYCZNĄ

Naród cały pragnie zjednoczenia i woła o nie wielkim głosem. Widać to choćby z reakcji społeczeństwa na wejście Narodowych Sił Zbrojnych do Armii Kraju.

Wciąż jednak dalecy jesteśmy od prawdziwego zjednoczenia, od zjednoczenia jakiego wymaga powaga chwili. To wszystko co dotąd zrobiliśmy w tej dziedzinie może wystarcza na eksport, dla zagranicy, ale nie wystarcza na potrzeby Narodu, walczącego o byt. Mamy bowiem Radę Jedności Narodowej, czyli „grubą czwórkę" pomnożoną przez trzy, które od roku blisko, mimo szumnych zapowiedzi rozszerzenia się na dalsze ośrodki myśli politycznej, nic w tej dziedzinie nie zrobiła, która nadal mani siebie i innych, że reprezentuje cały naród. Również siły zbrojne w kraju dalekie są od gotowości bojowej, gdyż w ślad za formalnymi scaleniami nie idzie takie ich wiązanie, któreby było odpowiednikiem pełnego zjednoczenia w życiu politycznym Narodu. Ale nie to jest najgorsze. Wręcz katastrofalnie ujawnia się brak jednolitej myśli państwowej, tej myśli, którą popularnie zwie się polską racją stanu.

Małym dzieciom można opowiadać bajeczkę o zjednoczeniu a jednocześnie żreć się, walczyć o wpływy i monopolizować je, uniemożliwiać walkę najlepszym oddziałom bojowym, robić politykę od wypadku do wypadku, zyzgzakiem, jak wypadnie z kompromisu lub dla przypodobania się aliantom lub ich zaborczym sojusznikom. Dojrzałemu Narodowi — a takim jest Naród polski — trzeba jasno przedstawić sytuację, boć on na własnej skórze zbiera owoce polityki swego kierownictwa, boć on ostatecznie krwią własną zapisze ostatnie słowo, to decydujące. Łatwo może się zdarzyć, że my tu w kraju będziemy najzupełniej odcięci od naszego rządu i sami będziemy musieli powziąć najtrudniejsze decyzje, nie jest też wykluczonem, że będziemy musieli podjąć w stosunku do Rosji kroki wręcz sprzeczne z zamiarami Anglosasów i sprzeczne z instrukcjami naszego rządu mimo wszystko ogromnie uzależnione od tychże Anglosasów. Na taką ewentualność musi być Naród przygotowany — musi mieć jednolity plan oparty wyłącznie o rzeczywisty interes Polski i musi wiedzieć ściśle czym naprawdę dysponuje, jakie są jego siły. Bajeczki o zjednoczeniu mogą być tylko źródłem najtragiczniejszych pomyłek i katastrofalnych rozczarowań. W najbliższym więc czasie powinna powstać **prawdziwa reprezentacja całego Narodu**, a w ślad za tym powinna powstać **polska myśl państwowa**, z udziałem całego Narodu i przez cały Naród w pełni rozumiana i realizowana. **Armia** zaś w kraju musi być ukuta **z jednego kawała stali, jedną ideą przesiąknięta, tnąca z siłą — całego Narodu.**

Zarzuciliśmy kierownictwu Państwa Polskiego brak podstawowej myśli politycznej. Tylko brakiem tej myśli można sobie wytłumaczyć odezwę do Ukraińców, wystosowaną przez stronnictwa rządowe w momencie masowych rzezi Polaków na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej. Tylko brak tej myśli sprawił, że dotąd Dowództwo sił zbrojnych w kraju nie podjęło akcji zbrojnej przeciwko krwawym rezunom. Sprawa jest niezwykle jasna — giną Polacy, giną ich dziesiątki tysięcy, w najstraszliwszych męczarniach mrą nasi rodzice, nasze żony i siostry, nasze dzieci. W takiej sytuacji nie czas na rozumowanie, na względy demokratyczne czy inne dyplomatyczne. Na każdy cios odrazu należało oddać dziesięć, za każdego zabitego Polaka zniszczyć zagrodę rezunów. Czyż czekać będziemy z sądem aż zjedzie na kark międzynarodowa komisja mniejszościowa? Czyż Węgrzy mają nas uczyć jak bronić interesów naszego Narodu?

Faktem jest, że Rosja dąży do pod-

boju Europy a może i świata. Dla Rosji linia Curzona to tylko granica między Białorusią i Ukrainą a 17-tą republiką ZSRR — Polską. A ta z łaski Stalina może i powiększy się na zachodzie kosztem innej sfederowanej republiki, może nawet po Odrę. Rosja jest naszym wrogiem, tym groźniejszym, że związanym z naszymi sojusznikami, że nie jest w odwrocie a idzie naprzód, zwycięża. Cóż nas może obchodzić, że Anglia dla zaoszczędzenia swych sił (obyśmy wreszcie nauczyli się tej wielkiej mądrości) bawi się w przyjaźń z Kremlem? Dla nas to wróg i o tem na moment nie wolno nam zapominać.

Nie wolno nam oddziałów naszych ujawniać czerwonej armii, zbędnym jest współdziałanie z nią, gdy tyle innych zadań niespornych czeka naszych żołnierzy. Tymczasem przez niejasne stanowisko a na wet przez absurdalne rozkazy doprowadzono do tego, że polskie oddziały współdziałają z bolszewikami, którzy nadal w stosunku do Polaków stosują politykę eksterminacyjną (mordy i zsyłki na Sybir), doprowadzono do tego, że ujawniające się i współdziające oddziały są wyrzynane albo przez krasną armię albo przez „armię" ludową. To wprost wygląda na zdradę! — tak mści się brak przewodniej myśli, brak poczucia interesu narodowego, słuchanie dyrektyw, wymuszonych przez obcych.

Armia czerwona walczy na ziemiach polskich tylko gdzieś tam po linię Kowel, Brody, Stanisławów, lecz jej forpoczty, jej dywersja objęła już całą Polskę. PPR anarchizuje Polskę i przygotowuje jej zawładnięcie przez Rosję. PPR morduje Polaków zarówno własnoręcznie jak i po przez Niemców, prowokując ich do tego swą działalnością dywersyjną i denuncjatorską. Wojujący komunizm, choć garstka to tylko Polaków, zasilonych ludźmi, pieniędzmi i sprzętem ze wschodu, ośmiela się już siebie zwać przedstawicielstwem Narodu, z pośród siebie wyłaniać naczelne władze polskie. Nie balibyśmy się ich najzupełniej, gdyby nie to, że za nimi stoi Rosja i gdyby nie to, że zdołali oni zasiać zamęt w polskim społeczeństwie. Polska lewica osłania niejednego ze zdrajców zakapturzonych w w jej własnych szeregach i radaby dogadać się z nimi byle tylko uznali oni formalną suwerenność Polski. Polskie czynniki oficjalne w rękawiczkach obchodzą się z tym zjawiskiem (oj te względy dyplomatyczne) i długo trzeba było czekać nim zdobyły się na papierkowe potępienia. Tym czasem jesnem jest, że komuna to wróg zdradziecki, to wróg, którego należy tępić bez litości do ostatniego człowieka. Tego wymaga nasz interes narodowy i to jedyna droga.

Tyle jeśli chodzi o naszych wrogów. Dyplomację pozostawmy naszemu rządowi, sami zaś **wszystkimi siłami uderzmy w obronie naszego interesu,** odróbmy to wszystko co jeszcze da się odrobić. Cel jest jasny, od nas samych zależy czy go zrozumiemy, czy stworzymy warunki umożliwiające jego realizację.

Brak zrozumienia interesu narodowego ujawnił się jeszcze i na innym odcinku w naszej polityce oficjalnej. Wojna obecna daje nam możność powrotu na odwiecznie polskie ziemie, na granicę za Odrą i Nissą Łużycką. Granica ta zabezpiecza nas trwale na zachodzie, podciąga nas gospodarczo, zapewnia nam zaspokojenie głodu ziemi, granica ta jest jedynym dorzecznem rozwiązaniem problemu polsko-niemieckiego. Rozumieją to Anglosasi i nie kwestionując takiej linii granicznej, obiecują nam zabrać z ziem tych cały napływowy element niemiecki, rozumie to cały Naród coraz potężniej domagając się tej właśnie granicy i — śmiech powiedzieć — nawet Stalin uznał za słuszne (we własnym zresztą interesie) przyznać nam prawo do ziem niegdyś nam przez Niemców zrabowanych. Tymczasem oficjalne nasze żądania rezygnują z Dolnego Śląska, ujścia Warty (Przyodrze — Rejencja Frankfurcka) i Zachodniego Pomorza (Szczecin, Rugja), rezygnują doprawdy z niewiadomych przyczyn. Wolą ci panowie granicę trzykrotnie dłuższą, wolą poprzecinanie terenów jednolitych geograficznie i gospodarczo. Czyżby usiłowali respektować problematycznie i zdeaktulizowane kryteria etnograficzne? To jedno pewne, że i w tym nie mogą się ani rusz spotkać z polityczną polską racją stanu.

Walka z licznymi naszymi wrogami i zapewnienie Polsce należnych Jej granic wymaga siły fizycznej, wymaga silnej armii. I choć zbroimy się pod ziemią są dane, że **Naród polski zdoła wystawić siły ogromne,** siły wystarczające by uratować nasz byt i zapewnić Polsce wielkość. Ale...

Otóż właśnie to — ale. Organizacja wojskowa PZP (ZWZ), dzięki otrzymanym pełnomocnictwom, miała się stać ośrodkiem krystalizacyjnym, wokół którego miało się odbudowywać wojsko polskie. Nie miejsce tu dla analizowania przyczyn, wystarczy więc stwierdzenie, że scalenie to odbywało się w sposób niewłaściwy. Zbyt wielką rolę grały względy polityczne i personalne, a w miarę włączania różnych organizacji wojskowych PZP, miast rosnąć o siły tychże organizacji, pozyskiwało tylko ich drobną część. Marnowano przy tym cały nieomal dorobek moralny, bojowy i organizacyjny połkniętych jednostek wojskowych. Wszystko to stworzyło klimat, który pozwolił na ogromny rozrost innej organizacji wojskowej — Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ), które, acz pozbawione pełnomocnictwa i nimbu „oficjalnego wojska", zdołały skupić nie mniej poważne siły, stosując zupełnie odmienne metody

wchłaniania drobniejszych organizacji. Główną siłą atrakcyjną NSZ było niezwykle jasne sprecyzowanie celów wojny — czyli innymi słowy — polskiej myśli politycznej. Myśl ta nakazywała NSZ przede wszystkim dążyć do scalenia w kraju wysiłku zbrojnego, do stworzenia wraz z PZP Armii krajowej.

Mimo narastających wrogości między konkurującymi organizacjami, mimo licznych wrogów, jakich miały NSZ i w łonie PZP i w ośrodkach rządzących, mimo licznych prób rozbicia NSZ doszło wreszcie do tak pożądanego scalenia, które zapewniło Polsce powstanie nowoczesnej, jednolitej armii przy równoczesnym zabezpieczeniu NSZ przed podzieleniem losu tylu innych organizacji wojskowych brutalnie zlikwidowanych.

Jednakże wrogie siły prowadziły dalej swą nikczemną grę zmierzającą do zniszczenia NSZ. Wiedząc z doświadczenia, że nie rozbiją niezwykle jednolitego i zwartego korpusu rozkazami oficjalnymi lub werbunkiem żołnierzy NSZ, zakonspirowani partyjnicy wpadli na myśl zdezorganizowania dowództwa. Rozpoczęło się od sprawy ś. p. gen. Żegoty, przeciw któremu wysunęli sprzeczne w swej małostkowości zarzuty. Nagła śmierć ś. p. gen. Żegoty nie przerwała tej zbrodniczej akcji. Nowy p. o. D-ca NSZ płk. Kmicic, wyznaczony na to stanowisko przez ś. p. gen. Żegotę i zatwierdzony przez Radę Polityczną przy D-twie NSZ nie został, jak przewidywała umowa scaleniowa z 7.III.1944 r. mianowany przez Komendanta SZ w Kraju jego pełnomocnikiem dla spraw NSZ i mimo zameldowania się na piśmie nie otrzymał od Komendanta żadnej odpowiedzi.

Wreszcie w dn. 5-go b. m. Komendant SZ w Kraju niewątpliwie wprowadzony w błąd przez tę ciemną maffię wydał rozkaz Nr 173 zmierzający do faktycznej likwidacji NSZ. Rozkaz ten pomija hierarchię NSZ przez mianowanie tzw. p. o. Komendanta NSZ oraz zarządza natychmiastowe wcielenie oddziałów NSZ do AK. Pozostając w jaskrawej sprzeczności z umową scaleniową z dn. 7 marca b. r. rozkaz Nr 173 nie może oczywiście mieć mocy obowiązującej dla NSZ tym bardziej, że mianowany tzw. p. o. Komendanta NSZ. ob. Lesiński w piśmie do Komendanta SZ. w Kraju oświadczył, że był oszukany przez kilku warchołów partyjnych, chcących przekształcić NSZ w bojówkę partyjną, nie przyjął bezprawnej nominacji i podporządkował się p. o. d-cy pułk. Kmicicowi. Tak więc cała chytrze obmyślana akcja spaliła na panewce.

Rada Polityczna przy Dowództwie NSZ zwróciła się do Naczelnego Wodza o położenie kresu machinacjom kół partyjnych otaczających Komendanta SZ w Kraju stojąc nadal na stanowisku bezwzględnego wykonania umowy scaleniowej z dn. 7 marca b. r. Niezbędnym tego warunkiem jest uznanie przez Komendanta SZ w Kraju istniejącej w NSZ hierarchii.

Podczas gdy tak wygląda rzeczywistość, wciąż karmi się nas blagą o zjednoczeniu. Tymczasem nagie fakty mówią:

NSZ, które grupują młodzież znacznej części Narodu były przez dłuższy czas okrzykiwane przez czynniki oficjalne za wrogą siłę, nieraz przyrównywaną w propagandzie (o ironio) do komuny. Dziś, po uznaniu ich nareszcie za zjawisko dodatnie, za dobrych synów Ojczyzny, głupstwa i drobiazgi, formalizmy i zawiści partyjne, tamują faktyczny proces scalania armii polskiej.

NSZ, których żołnierze pełnią służbę, niczym nie różniącą się od służby żołnierzy PZP, są traktowane po macoszemu. Dla NSZ od początku naszej niewoli (bo już wówczas zaczęły one powstawać) nie było pieniędzy, choć miały one do nich prawo. Dotąd ani grosza ze Skarbu Państwa NSZ nie otrzymały, choć około połowy zmobilizowanej młodzieży jest w ich szeregach, choć setki oficerów armii czynnej pełni w nich służbę. Obdarci chodzą i głodni — grube miliony z nieba nie dla nich a rabować nie chcą i nie mogą (idea im na to nie pozwala, idea strzeżona nadto sądownictwem polowym). Jak wielką musi być ich ofiarność, jak wielki mógłby być żal. Żal ten odczuwają oni za co innego. Bywają i zrzuty broni. Aż oczy im się śmieją do pysznych pistoletów angielskich i amerykańskich, które czasami tylko mogą kupić za duże pieniądze. Służbowo nie dostali ani jednej sztuki, choć i do tego mają niesporne prawo! O Polskę walczą! I jeśli żądają pieniędzy publicznych to tylko na zakup broni.

Scalenie nie przyniosło poprawy.

Jest część armii przepojona miłością Ojczyzny, zaprawiona już w bojach, świadoma swych zadań, karna i ofiarna; są NSZ podporządkowane Wodzowi Naczelnemu i Komendantowi Sił Zbrojnych w Kraju i nic się nie robi by je wyposażyć, dozbroić, bo gdzieś, ktoś nie umie odnaleźć polskiej myśli politycznej.

Polska myśl polityczna musi się znaleźć i musi zacząć nami rządzić bo to jest warunek sine qua non naszego zwycięstwa.

OBÓZ NARODOWY

Cel i metoda

Rozwijający się, Obóz Narodowy, powołany do życia na podstawie deklaracji Stronnictwa Narodowego i ONR z dn. 7.V. 1943 r. jest przedmiotem wzrastającego zainteresowania. Kilkakrotnie już na łamach „Szańca" ten temat był omawiany i niejednokrotnie do niego będziemy jeszcze wracali, w miarę jak zręby tej organizacji będą się krystalizowały. Czytelników przyzwyczajonych do szablonów powstawania i reklamy organizacji partyjnych być może nuży ostrożny i powolny proces rozbudowy nowego tworu, ale na to nie poradzimy.

Przyznajemy, że Obóz Narodowy jeszcze niema Statutu, ani ostatecznego programu, a jednak w licznych swych członach działa i ujawnia coraz większą sprężystość. Działanie to jednak trudno ująć w krótkim, sprecyzowanym i wyczerpującym opisie. Łatwiej opisać ujęty w określone ramy przestrzeni staw, niż rwący potok, ale czy potok, rozwijający się w wielką rzekę temu winien?

Podobnie z Obozem Narodowym: w ramach jego działają już poszczególne autonomiczne organizacje, jak Narodowe Siły Zbrojne, Służba Cywilna Narodu, organizacja robotnicza „Załoga", ludowa „Zydel" (zespół działaczy ludowych), organizacje oświatowe, stowarzyszenia kobiece, związki a raczej świadome swego celu ruchy wśród wolnych zawodów (lekarze, prawnicy, technicy), wreszcie przygotowujące się do startu w niepodległej Polsce organizacje samorządu branżowego i poszczególne związki, dążące do przeobrażenia nowej struktury gospodarczej. Każda z tych organizacji rozwija się w kierunku pionowym i poziomym jednocześnie, a więc komórki „Załogi" dążą do stworzenia swej ogólnokrajowej centrali, jednocześnie zaś we własnym okręgu łączą się w regionalnym związku z innymi członami Obozu. Taka regionalna komórka, obejmująca całokształt zagadnień społecznych okręgu jest pierwszym zorganizowanym ogniwem Obozu Narodowego. Miejscowe komórki Obozu Narodowego stwarzają reprezentacje prowincjonalne i wreszcie centralę ogólnokrajową.

Obok Centrali Obozu Narodowego istnieją współdziałające z nią centrale poszczególnych członów. Organizacja być może skomplikowana, ale kto zna dotychczasowe stosunki ten wie, że uproszczone szablony partyjne stwarzały znacznie większe komplikacje w życiu.

Przez tego rodzaju powiązanie organizacji Obóz Narodowy świadomie dąży do:

1. Podporządkowania interesów egoistycznych i klasowych wyższym interesom ogólno-narodowym,

2. oparcia życia politycznego kraju na twórczym elemencie społecznym,

3. połączenia zasad wolności obywatelskiej z koniecznością uporządkowanej działalności zawodowej, społecznej i politycznej,

4. przekształcenia duchowego jednostek i zespołów.

Pierwszy z tych celów zostanie osiągnięty dzięki temu, że każda z poszczególnych organizacji społecznych, branżowych, zawodowych powstaje nie tylko dla obrony interesów własnej grupy, lecz dla współdziałania z pozostałymi w Obozie Narodowym na szczeblu okręgowym, a następnie ogólnokrajowym. Członek „Załogi" wie, że będzie musiał uzgodnić swe cele narodowe już na szczblu okręgowym z celami „Zydla" oraz innych grup zawodowych i ideowych, organizacje prowincjonalne Obozu będą musiały uzgodnić interesy swego regionu z interesami innych regionów i wreszcie ze wszechobejmującą wszystkie zespoły — polską racją stanu.

Oczywiście w pierwszej chwili ciśnie się na usta powiedzenie, — przecież to już było!

Nie zaprzeczamy, że dążenie do doskonalenia harmonii współżycia jest stare, jak świat i pod tym względem inicjatorzy Obozu Narodowego nie są ani pierwszymi ani ostatnimi. Wiemy jednak również, jak formy współżycia na przestrzeni wieków wyrodniały i wymagały świadomej i twórczej myśli wielkich reformatorów lub też pokoleń działaczy, by przywrócić zwichniętą równowagę społeczną.

Formy współżycia, powstałe w XIX w., jako spadek po tzw. Wielkiej Rewolucji Francuskiej, doprowadziły społeczeństwa europejskie do upadku moralnego i rozbicia zwartości narodowej. Jednym z objawów tego upadku było rozpanoszenie się partyjnictwa, czyli systemu, który podzielił każdy naród na dwie grupy, z których jedna bardzo nieliczna, polityków partyjnych, posiadała monopol uprawiania polityki i rządzenia państwem, a druga pracująca u podstaw życia była powołana do oklaskiwania, gwizdania i wreszcie głosowania, gdy uderzono w tam-tamy wyborcze.

Panujący system polityczny demoralizował i ogłupiał masę okłamywaną, podjudzaną i wygrywaną dla haseł egoistycznych, a w szerokich warstwach społecznych wytwarzał osad niechęci i pogardy do życia politycznego wogóle.

T. zw. „demokracja", wychodząc teoretycznie z fałszywego pojęcia równości naprowadzała do spaczonego elitaryzmu, czyli wszechwładzy partyjników. Śmiało można powiedzieć, że partyjnictwo i demagogia

doprowadziły do odpolitycznienia szerokich warstw.

Uzdrowienie współżycia społeczeństwa wymaga likwidacji partyjnictwa i jednoczesnego upolitycznienia mas. Na tą drogę wszedł właśnie Obóz Narodowy. Partia wierzy i każe wierzyć w swój program, statut i przywódców, inicjatorzy Obozu Narodowego wierzą przede wszystkim w zdrowy instynkt Narodu i dlatego zagadnienia programu mogą zredukować do najogólniejszych założeń, resztę wyczerpać powinna twórcza działalność komórek społecznych i politycznych, powiązanych w Obozie.

Rola inicjatorów i organizatorów sprowadza się przede wszystkim do oczyszczenia terenu z wpływu obcych agentur i umożliwienia poszczególnym komórkom społecznym i politycznym samodzielnej pracy twórczej.

Politykiem ma i powinien być każdy świadomy kupiec, robotnik, rzemieślnik, chłop, inteligent dopiero wówczas, gdy potrafi wybrać sobie przywódców i oddzielić polityczne plewy od ziarna.

Dotychczas wmawiano chłopu, że jego obchodzą tylko morgi, a zainteresowania robotnika ograniczają się wysokością jego zarobku. Społeczeństwo tak wychowane wzamian za demagogiczną miskę soczewicy klasowej gotowe było zaprzedać interesy Narodu, a więc i swe własne.

Pierwiastek oryginalny myśli inicjatorów Obozu Narodowego leży nie tyle w programie nowej organizacji, lecz w metodach pracy. Nim przystąpimy do omawiania zasad programu, musimy zapoznać czytelnika ze światopoglądem, na którym ma być oparty.

Ludzkość w swych dziejach oscylowała między dwoma biegunami:

1. dążeniem do doskonałości duchowej,

2. pełnym zaspokojeniem potrzeb materialnych.

Ideałem pierwszej kategorii byli bohaterowie, asceci i święci. Ideałem drugiej dobrze odkarmione bydle ludzkie.

Właściwością e poki chrześcijańskiej było przeniesienie punktu ciężkości na doskonalenie duchowe.

Dążąc do szczęścia ludzie nauczyli się szukać go w sferze wyższej niż zwykłe zaspokojenie potrzeb materialnych.

Jeden z wielkich poetów pierwszych wieków chrześcijaństwa w piękny sposób ujął ideał ówczesnego człowieka, stwierdzając, że bogatym i szczęśliwym jest nie ten, który wiele posiada, lecz kto potrafi wiele rozdawać.

Zdanie to w przedziwny i głęboki sposób ujmuje myśl o konieczności harmonii między światem ducha i materii. Harmonia ta w brutalny sposób została zdruzgotana przez światopogląd materialistyczny panoszący się od czasu rewolucji francuskiej.

Światopogląd ten znalazł wyraz w liberaliźmie i socjaliźmie, pierwszy apoteozował prawo do wyżycia się materialnego silnych, drugi takież prawo upośledzonych.

Pierwiastek poszukiwania szczęścia na drodze doskonalenia duchowego i dążenia do harmonii społecznej zostały zastąpione prawem do bezwzględnej walki o byt i dobrobyt.

Ideał materialistyczny na jednym biegunie skupiał przesyt i oschłość na drugim nędzę, zazdrość i nienawiść.

Ludzkość weszła na bezdroża, a kryzys znalazł wyraz w pesymiźmie biednych i bogatych, szczęśliwych zabrakło zarówno wśród sytych jak wśród nędzarzy.

Na tym bezdrożu postawiono dwa drogowskazy:

1. Pierwszy prowadzi do komunizmu czyli odrzucenia wszelkich pierwiastków idealistycznych jako zbytecznego bagażu i konsekwentnego materializmu, aż do zbydlęcenia całkowitego. Hasła materializmu i partyjnictwa komunizm upraszcza nadzwyczajnie i zamiast zbankrutowanych haseł rewolucji francuskiej — wolność, równość i braterstwo, stwarza nowe, znacznie więcej przejrzyste — równość w zbydlęceniu i niewoli partyjnej.

2. Drugim drogowskazem jest Krzyż i hasła odrodzenia człowieka przez samodoskonalenie, ofiarność narodową i dążenie do harmonii społecznej. Jest to droga, na którą w Polsce wkroczył Obóz Narodowy.

W tej chwili wszystkie drogi pośrednie zawodzą: ludzkość albo z rozpaczy rzuci się w przepaść komunizmu, albo też w sposób heroiczny zerwie ze swym dziedzictwem XIX wieku i w sposób zdecydowany wstąpi na drogę odrodzenia.

A teraz kilka słów o metodzie. Obóz Narodowy nie jest jedynym środowiskiem w Polsce, które szczerze wkroczyło na drogę odrodzenia, natomiast jest całkowicie odosobnionym przez obraną metodę działania Inicjatorzy Obozu Narodowego nie wierzą, by człowieka lub społeczeństwo można było odrodzić z zewnątrz przez samo głoszenie pięknych haseł lub nawet ich realizację.

Człowiek może się odrodzić tylko przez samodoskonalenie, a ze społeczeństwem związać tylko przez współpracę z nim dla dobra powszechnego.

I dlatego o przynależność do Obozu Narodowego nie decyduje moment podpisania deklaracji, lecz podjęcie najmniejszej chociażby pracy społecznej. Niech to będzie przysłowiowy grosz wdowi, ale niech świadczy o intencji.

Wielkiej Polski nie zbudujemy na snobach i sobkach, odosabniających się w sferze osobistych korzyści i przyjemności, ani

na ludziach letnich, kompromisowych, nijakich.

Plagą średniowiecza byli kacerze, plagą naszych czasów są ludzie zgaszeni, obojętni, którym żaden stos nie grozi, żaden program ani żadna idea nie rozgrzeje.

Jak zwiewne cienie wirgiliuszowego piekła pójdą bez oporu tam, gdzie nimi silniejszy wicher wionie.

Legiony takich mamy wśród sfer intelektualnych; erudyci, którzy znają wszystkie teorie, jakie pokutowały i pokutują w dziejach ludzkości, ale którzy są bezradni w wyborze dróg, bo niczego nie ukochali ponad życie.

Dlatego Obóz Narodowy nie tyle kładzie nacisk na program, ile na zaprawę ludzi w bezpośredniej pracy dla społeczeństwa.

Gorejące pochodnie ludzkie, ludzie czynu i wiary, sami rozwiążą zagadnienia lokalne, a najlepsi z nich — ogólnopolskie, posiadając busolę w postaci najogólniejszych założeń ideowych.

I jeszcze jedno — ludzie najwięcej cenią owoce własnej twórczości, dlatego dążyć należy, by państwo przerzuciło większą część balastu administracyjnego na samorządy terytorialne i branżowe, a te z kolei na wolne zespoły ludzkie i wreszcie na barki poszczególnych ofiarnych jednostek.

W odróżnieniu od wielu narodów Europy, Polacy zachowali zdolność umierania za Polskę, Obóz Narodowy chce aby się nauczyli żyć dla Polski.

Kronika zagraniczna

PO WIZYCIE PREMIERA MIKOŁAJCZYKA W WASZYNGTONIE

Przed odlotem z Waszyngtonu premier Mikołajczyk otrzymał od prez. Roosevelta serdeczny list, następującej treści: „Korzystam ze sposobności, by Mu złożyć życzenia szczęśliwego powrotu po tej, tak bardzo miłej wizycie w Waszyngtonie. Nie potrzebuję zapewniać Pana, jak bardzo naród amerykański podziwia odwagę i wytrwałość narodu polskiego. Nieugięta wola odzyskania wolności i niezłomny duch polskich wojowników są najlepszą rękojmią tego, że Polska odzyska należne jej stanowisko".

W odpowiedzi na ten list premier Mikołajczyk wyraziwszy swą wdzięczność i podziękowania za doznaną w USA gościnność, m. in. oświadczył: „Ideały i zasady Karty Atlantyckiej i 4 wolności po raz pierwszy sformułowane przez Pana, stanowią dla Polaków zachętę i otuchę w walce, a otuchy tej potrzebują bardzo".

Premier Mikołajczyk po powrocie ze swej podróży do Stanów Zjednoczonych udzielił wywiadu przedstawicielom prasy polskiej w Anglii i prasy zagranicznej. Premier Polski stwierdził, że z wizyty swojej w Ameryce jest bardzo zadowolony. Przedmiotem rozmów z prezydentem Rooseveltem, min. Hullem i Stetiniusem były głównie dwa zagadnienia: 1) Sytuacja polityczna Polski i 2) Organizacja świata powojennego. Całe społeczeństwo polskie i armia ma przed sobą tylko jeden cel — zwycięstwo i to w jak najkrótszym czasie. Polska spodziewa się otrzymać po wojnie od sprzymierzonych pomoc, która będzie niezbędną dla przeprowadzenia dzieła odbudowy kraju. Jeżeli chodzi o zagadnienie przyszłej organizacji i bezpieczeństwa świata winno ono oprzeć się na przesłance — wolni ludzie na wolnej ziemi, na współpracy z sąsiadami i na współpracy całego świata z Europą. Premier Mikołajczyk stwierdził, że sprawa stosunków polsko-sowieckich była poruszona w rozmowach, podanie jednak szczegółów nie jest możliwe. Na zapytanie jednego z dziennikarzy, jak się przedstawia sprawa podjęcia stosunków normalnych pomiędzy Polską a Sowietami premier Mikołajczyk stwierdził, że rozwiązanie tego problemu nie należy od jednej strony, ale od woli obu stron. Premier stwierdził, że w St. Zjednoczonych spotkał się z prof. Lange, który wrócił przed kilku tygodniami z Rosji Sowieckiej i miał możność zetknięcia się z ośrodkami polskimi w Rosji oraz z żołnierzami polskimi. Premier oświadczył: „Z tego co mówi prof. Lange jeszcze raz przekonuję się, że Polacy, gdzie by się nie znaleźli przejęci są duchem patriotyzmu polskiego".

W polskich kołach politycznych w Londynie podkreśla się, że m. in. premier Mikołajczyk wyraził opinię, że na to, by z powojennych Niemiec wogóle można było uczynić naród, nadający się do współpracy z innymi narodami europejskimi, trzeba przede wszystkim, aby w narodzie niemieckim zaszła całkowita przemiana nastawienia duchowego. Zdaniem premiera, zupełne zniszczenie niemieckiej machiny wojennej i klęska militarna Niemiec powinny być wstrząsem, który sam przez się sprowadzić powinien za sobą przełom w mentalności i psychice niemieckiej.

„New York Times" pisze, że z wizyty premiera Mikołajczyka jasno wynika, że Stany Zjednoczone nie mają zamiaru zrywać stosunków z polskim rządem na emigracji. Dziennik przypomina, że Karta Atlantycka nie uznaje zmian terytorialnych bez zgody zainteresowanych stron. Gdyby Rosja zgodziła się na takie załatwienie sprawy uznać, by to należało za wielki sukces dyplomatyczny.

NOWA BROŃ NIEMIECKA — BRONIĄ ROZPACZY

ciosów na ślepo, jeżeli ma możność zadawania ciosów celnych.

W sprawie zastosowanej ostatnio nowej broni niemieckiej w postaci samolotów bez pilotów brak jeszcze dokładnych i źródłowych informacji, jednak angielskie czynniki oficjalne stwierdzają, że rozpracowanie środków zaradczych jest w toku i postępuje szybko naprzód. W ciągu dnia 17 b. m. i w nocy z 17 na 18 b. m. nieprzyjaciel zwiększył ilość tych torped powietrznych atakując niemi południową Anglię. Jak i poprzednio powstały szkody w budynkach i wśród ludności. Te bezpilotowe samoloty torpedy, mają około 8 metrów długości, rozpiętość skrzydeł wynosi około 5 metrów. Leje powstające po wybuchach równe są mniejwięcej lejom po 1.000 kg bombie. Szybkość tych torped wynosi około 500 km na godzinę. Już od października ub. roku aliancka artyleria przeciwlotnicza była szkolona w zwalczaniu przyszłego ewentualnego niebezpieczeństwa w postaci jakiegoś nieznanego nowego samolotu torpedy. Wobec tego, że szybkość tej torpedy nie przekracza szybkościei przeciętnego samolotu wszystkie urządzenia celownicze stanowisk artyleryjskich ma ją pełne zastosowanie. To samo dotyczy możności trasowania lotu torpedy za pomocą specjalnych urządzeń radiowych. Według dotychczasowych obserwacji i doświadczenia środek ten jest daleki od doskonałości, jako bezpilotowiec lecący na tej samej wysokości nie jest w stanie uniknąć ognia artylerii przeciwlotniczej ostrzeliwującej gęstym ogniem pewną określoną wysokość. Poważnym brakiem tej broni jest to, że jest ona skomplikowana i przez to sąmo drogą materiałowo maszyną, która w akcji jest całkowicie niszczona.

Przy tej broni straty materiałowe wynoszą pełne 100 proc. wówczas, gdy przy bombardowaniu przez normalne somoloty ponad 90 proc. maszyn przecęitnie powraca do baz. Nowa torpeda nie jest środkiem celnym, bombardowanie jest bardzo niecelne, czego zresztą dowodem jest oświadczenie niemieckiej ajencji oficjalnej, która podając o fakcie zastosowania nowego wynalazku stwierdziła, że wynalazek ten nie mógłby być zastosowany do celów bombardowania taktycznego np. na terenie inwazyjnym, gdyż mógłby stać się niebezpiecznym dla własnych oddziałów. Zważywszy, że odcinek inwazyjny w Normandii ma stokilkadziesiąt km długości i dochodzi do 20—30 km szerokości łatwo jest wyciągnąć wniosek, że nawet w opinii niemieckich fachowców jest to broń nader niecelna. „Observer“, omawiając te samoloty bez pilotów sądzi, że na podstawie dotychczasowych doświadczeń nie można uważać nowej broni za czynnik, który mógłby odegrać jakieś decydujące znaczenie w wojnie. Bombardowanie na ślepo i nieprecyzyjnie nie da większych wyników poza lokalnymi zniszczeniami i ofiarami w ludziach. Pomimo, że od kilku dni Niemcy stosują te samoloty, życie w południowej Anglii biegnie normalnymi torami. W ubiegłą niedzielę (18 b. m.) dziesiątki tysięcy publiczności przyglądały się meczowi cricketomu, zaś na torze w New Market niezliczone tłumy podziwiały „derby“ angielskie. Torpedy zastosowane w dn 18 b. m. przelatywały na bardzo niskim poziomie.

„Times“ pisze, że samoloty te są kierowane za pomocą fal radiowych. Niemcy nie mogą sobie pozwolić na dokładne obserwacje, gdzie bomby spadają, gdyż lotnictwo brytyjskie im na to nie pozwala. Trafianie bomb jest wyłącznie kwestią przypadku. Z wojskowego punktu widzenia nowa broń nie może mieć żadnego wpływu na bieg wojny. Może ona tylko spowodować ofiary w ludziach. W każdym razie nalotów tych nie można nawet porównywać z siłą nalotów na Anglię z roku 1940 i z pewnością nie złamią one morale Brytyjczyków. Sprzymierzeni zawsze usiłowali swe ataki lotnicze koncentrować, w miarę możności, na celach wojskowych, gdyż zdają sobie sprawę, że terror nie może mieć trwałego wpływu na sytuację wojenną

Cała prasa londyńska lekceważy tę nową broń i nazywa ją bronią rozpaczy, gdyż jest ona całkowicie nie precyzyjna, a żaden rozsądny dowódca nie będzie zadawał

Z Prasy

POD PRĘGIERZ

„Tydzień“ Nr 60 z 27.V.1944 r. w artykule „Polska Kierenszczyzna“ stwierdza: „Ostatni numer „Robotnika w Walce“ podaje wiadomość, że minister Stańczyk, który jak wiadomo nie sprawuje funkcji ani premiera ani ministra spraw zagranicznych a jest ministrem opieki społecznej, oświadczył wobec przedstawicieli prasy w Filadelfii „że Polska jest gotowa przyjąć plebiscyt na terenach spornych (z Rosją), pod warunkiem, że odbędzie się po wojnie i pod kontrolą międzynarodową“.

„Tydzień“ słusznie potępia taką demokratyczną dykteryjkę przedstawicieli PPS w Rządzie.

„Szaniec“ stwierdza, że „Polska nie jest gotowa przyjąć plebiscytu“ i zapytuje natomiast „pana ministra“, czy gotów jest przyjąć wyrok Sądu Rzeczypospolitej Polski z tytułu popełnionej zdrady stanu. Sąd ostatecznie może się odbyć też po wojnie, ale bez kontroli międzynarodowej. Zgoda?

SZCZUTKI

„Głos Wolny w dziale „Opiłki" pisze: „Szaniec" nawarcholiwszy przez cztery lata wojny, chce teraz dostać się do kierowniczych sfer Narodu. Ale ktoś mu przeszkadza. Któż to taki? „Czynnik maklerski typu lilipuciego wzrósł w rozgardiaszu efemeryd".

Piękny styl, tylko trochę zagmatwany. Tym razem panowie z „Głosu Wolnego" macie rację. Wystarczyło o was powiedzieć — opiłki. Nie przeszkodzicie. Strzepniemy. Zrozumiano?

NIE DEMONIZOWAĆ

W polemice z pismem „Głos Wolny" organ Str. Nar. „Walka" pisze, „taki ortodyksyjny myszką trącący periodyk masoński — „Głos Wolny".

Kilku rotarzystów, to jeszcze nie masoneria, a najwyżej jej przedsionek. Nie demonizujemy. To nie diabły, ani nawet biesy, jeno drobna czarcina.

Z OŚLEJ ŁAWKI

Gruba czwórka, nazywająca się Radą Jedności Narodowej uchwaliła zgodnie z deklaracją z 15.III. b. r. okrojoną granicę na zachodzie Polski, bez Śląska Dolnego, Szczecina itd., tymczasem wg. relacji z Londynu na konferencji w Chequers z ust premiera W. Brytanii padła propozycja przesunięcia zachodniej granicy Polski aż po Odrę i Nissę Łużycką, a więc mamy tu na zachodzie „linię Churchilla".

Jak wobec tego nazwać pierwszą linię? Nie nazwiemy ją linią grubej czwórki, gdyż z pośród jej grona trzej grubaskowie, a mianowicie Str. Nar., Str. Ludowe i Str. Pracy zdążyli już potępić własną uchwałę i stanęli na stanowisku reprezentowanym przez „Szaniec" od lat pięciu.

A więc, jak nazwiemy tę okrojoną linię na Zachodzie... chyba kozikiem wystruganą linią polskiego Kauziperdy.

KOMUNIKAT

W związku z rozkazem Nr 173 wydanym przez Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju, jak również szeregiem wypowiedzi prasowych na temat stosunku NSZ do AK Prezydium TNRP stwierdza:

— zgodnie z uchwałą TNRP z dnia 21. IV.1944 r. jedynym ciałem decydującym w zakresie politycznym w stosunku do NSZ oraz reprezentującym NZS na zewnątrz jest **Rada Polityczna przy D-twie NSZ**; uchwała ta była notyfikowana Komendantowi Sił Zbrojnych w Kraju listem z dnia 22.IV.44 r.

— najwyższym czynnikiem w hierarchii wojskowej NSZ jest obecny p. o. D-ca NSZ pułk Kmicic, wyznaczony na to stanowisko przez ś. p. gen. Żegotę, a zatwierdzony przez Radę Polityczną przy D-twie NSZ i notyfikowany w tym charakterze Kom. Sił. Zbr. w Kraju.

— mianowanie przez Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju tzw. „p. o. Komendanta NSZ" oraz wydanie polecenia natychmiastowego **wcielenia do AK** oddziałów NSZ, jako zasadniczo sprzeczne z zawartą przez TNRP z Komendantem Sił Zbrojnych w Kraju umową **scaleniową**, tłumaczyć się może tylko nieporozumieniem, wynikającym z braku kontaktu osobistego przedstawicieli Rady Politycznej przy D-twie NSZ z Komendantem Sił Zbr. w Kr.; Rozkaz 173 nie może mieć mocy obowiązującej dla NSZ.

— NSZ stanowią nadal człon AK — przeprowadzenie scalenia NSZ z AK musi być, stsow. do umowy scaleniowej z dnia 7.III.1944 r. poprzedzone uznaniem przez Komendanta Sił Zbr. w Kraju istniejącej w NSZ hierarchii wojskowej.

12 czerwca 1944 r. **Tymczasowa Narodowa Rada Polityczna**

Komunikat Biura Informacji N. S. Z.

W dniu 15 b. m. ppłk. Lesiński, b. zastępca szefa sztabu NSZ, zameldował się do p. o. Dowódcy NSZ pułk. Kmicica stwierdzając, iż wydawał samowolnie i bezprawnie rozkazy będąc wprowadzony w błąd przez czynniki polityczne SN oraz, że był nieświadomy znaczenia swych czynów. Ppłk. Lesiński odwołał wszystkie swoje bezprawnie wydane rozkazy,, wyraził żal z powodu swego postępowania, które było przedmiotem przewodu Sądu Wojennego przy D-twie NSZ, oraz podporządkował się p. o. Dowódcy NSZ pułk. Kmicicowi. O powyższym ppłk. Lesiński złożył meldunek Komendantowi AK.

P. o. D-ca NSZ płk. Kmicic skierował sprawę ppłk. Lesińskiego do ponownego rozpatrzenia przez Sąd Wojenny przy D-twie NSZ.

Ofiary:

Zebrane — 20. Jan — 20. Wolność — 100. Wdowiec — 100. Doktór — 50. Trzymalski — 100. Bezimiennie — 100. Jan — 20. Zebrane — 20. Mecenas — 100. Manro — 200. Doktór — 50. Rion — 100.